

CHIMERA

LISTOPAD 2020

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII



SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

2020-data ma w sobie coś magicznego, ale chyba nikt nie przypuszczał, że będzie ona bliższa czarnej magii. Większość z nas z radością witała Nowy Rok. W środkach masowego przekazu pojawiały się informacje o jakimś wirusie, który wywoływał strach w Chinach, oddalonych od Polski o ponad 6 tys. km. Nikt nie przewidział, że wkrótce wirus trafi do Europy i zagości w niej na dłużej (niestety). Jak zakończy się pandemia? Tego nie wie nikt, ale każdy ma nadzieję, że „jeszcze będzie przepięknie” :) A widok pustych klas i korytarzy będzie zamierzchną przeszłością, a nie smutną rzeczywistością.

Redakcja



CHIMERA

przy Zespole Szkół Nr 1

im. St. Staszica

w Kutnie

Zespół redakcyjny: Olga Baranowska, Piotr Bartczak, Oskar Brzeziński, Kornel Grzelak, Patrycja Jaskólska, Patryk Jarota, Kamil Dogadalski, Anna Jóźwiak, Julia Gąsiorowska, Julita Kacprzak, Martyna Part, Natalia Kiełbasa, Justyna Seklecka, Justyna Kaźmierczak, Mateusz Szymański, Aleksandra Domżał, Jakub Zieliński

Opieka: p. Anna Urbańska

W NUMERZE:

Od redakcji – s. 2

Dzień z życia ucznia – s. 3

Dzień z życia nauczyciela – s. 4

Historyczne spojrzenie na epidemie – s. 5-6

Kilka słów do koronasceptyków – s. 7

Loża VIP – s. 8-9

Fotorelacja – s. 10-11

Literatura i film o epidemii – s. 12

Jak odstresować się w czasie pandemii? – s. 13

To warto wiedzieć! – s. 14

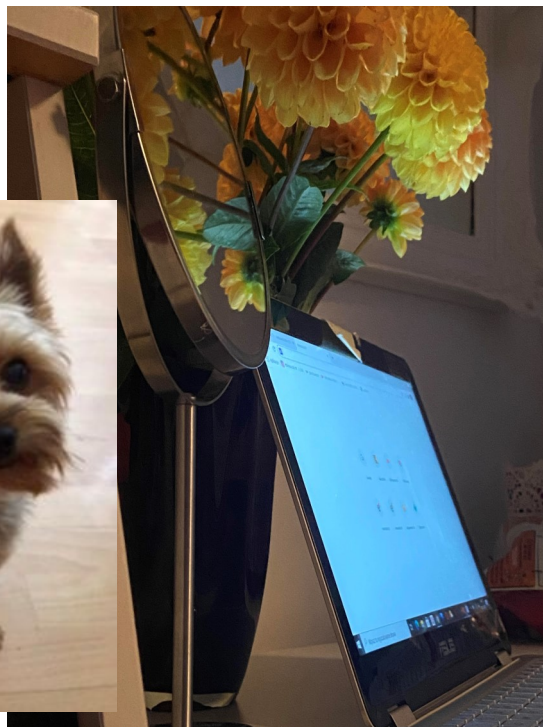
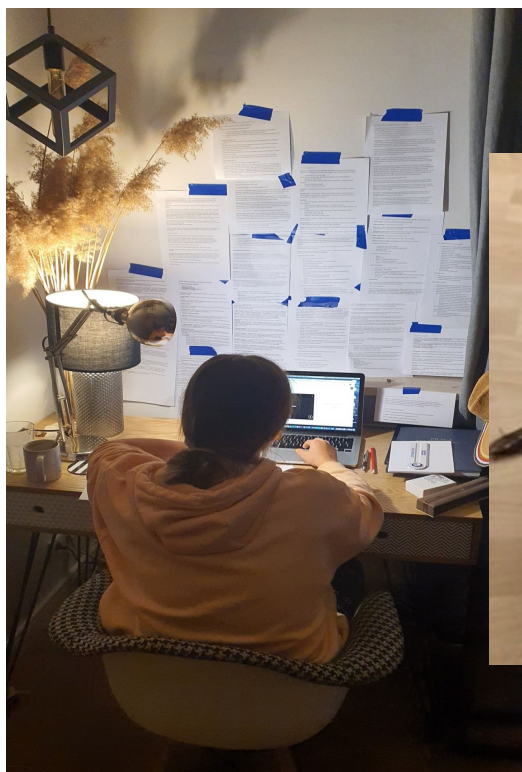
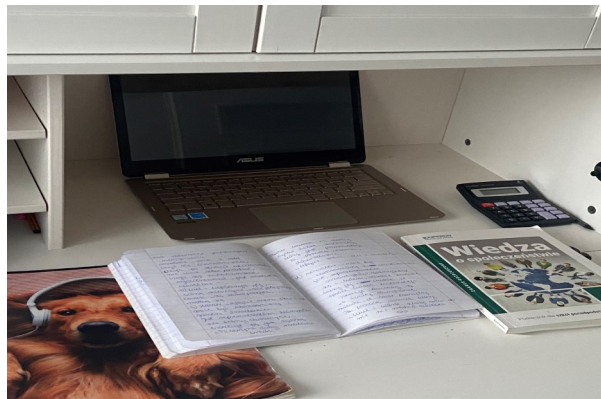
Mała dawka humoru – s. 15



SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Dzień z życia ucznia

Utknęłam w piżamie! Pół dnia w niej przesiaduję, przez te ponure dni nawet nie chce mi się wstawać i szykować. Jak zwykle, żeby nie spóźnić się na lekcje online, ustawiam budzik na 7:40. Zazwyczaj moich rodziców o tej godzinie już nie ma w domu, a na blacie w kuchni czeka na mnie ulubione śniadanko-omlet z szynką i warzywami. Zaczęłam zastanawiać się czy zrobiłam wszystko na dzisiejsze lekcje...no tak dzisiaj historia, nic nie umiem. Mam jeszcze jedno nieprzygotowanie, więc chyba je wykorzystam. Pierwsza lekcja to biologia, na którą, o dziwo, się nie spóźniłam. No i niezapowiedziana kartkówka, hmm, no świetnie ;). Z każdą godziną zajęcia się coraz bardziej dłużej, a ja odpływam, gapiąc się w ekran komputera. W końcu wymarzona 15 - minutowa przerwa- przygotowuję gorącą herbatkę z sokiem malinowym. No a po niej lekcja, na której mój puls przyspiesza i zaczyna robić mi się słabo - oczywiście historia. Całe szczęście, że zgłosiłam nieprzygotowanie. Tylko szczęśliwy numer i JA (uff) możemy czuć się bezpiecznie. Niby wiem, że nie powinnam się cieszyć, bo matura, ale niezwykle radosną wiadomością były odwołane dwie ostatnie godziny (geografia i matematyka). Chociaż te lekcje nie należały do najgorszych, ale przynajmniej na matematyce ominęło mnie przytakiwanie sorce. Obliczenia, które udostępnia na ekranie, to czarna magia. Po lekcjach wyjście na spacer z psem (po 16, bo przed tylko z rodzicami, dziwne czasy), czyli idealny czas, aby ułożyć w głowie listę przedmiotów do nauczania na jutro. Ostatnio wymyśliłam nowy sposób przygotowywania się do odpowiedzi ustnych;) (na zdjęciu poniżej). Jeszcze nie przetestowałam, jednak zakładam, że się sprawdzi :)Przytłacza mnie jedynie fakt, że dziś jest dopiero początek tygodnia, przede mną jeszcze tyle sprawdzianów i wczesnego wstawania. Byle do weekendu.



SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Dzień z życia nauczyciela



Słyszę okropny dźwięk mojego budzika, pora wstawać, a wskazówki zegara pokazują dopiero 6 rano. Jest drugi listopada, co oznacza, że za oknem jeszcze ciemno (weekendowe zamieszanie z zamkniętymi cmentarzami nieco mnie skonsternowało;)) Ziewając, marudząc i złorzecząc, próbuję doprowadzić się do względnego porządku. Po całym zamieszaniu rannego szykowania się ...czas na kawę. I tak mogłabym się nią delektować w nieskończoność, gdyby nie głos mojego męża, który mówi mi, że jeśli nie chce się znowu spóźnić, to czas się zbierać. Znowu czuję się jak Bill Murray z „Dnia świstaka”. Otwieram bramę, wyjeżdżam samochodem, stoję na światłach ... wjeżdżam na dziedziniec ;) Wchodząc do szkoły, nie śpieszę się, bo przecież nie muszę pędzić na dyżur (jeden z nie-

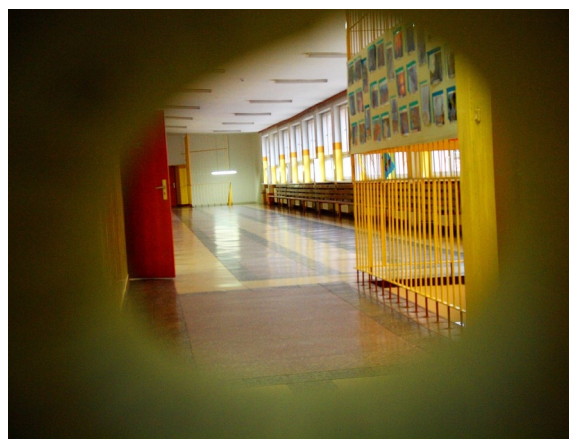
wielu plusów zdalnego nauczania). Przemierzam korytarze, a tam BRAK – brak uczniów, totalna pustka ... Nikt nie wpatruje się w ekran swojego telefonu, nie gawędzi z koleżanką czy kolegą, nie słysząc zwyczajowego: „dzień dobry”. Przed klasą zero pytań o sprawdzone klasówki ;) Wchodzę do pustej klasy, a tam ... mój nowy przyjaciel i narzędzie mojej pracy- KOMPUTER. Jeszcze rok temu nie spodziewałam się, że kiedyś zamiast kontaktu z młodymi ludźmi przyjdzie mi się patrzeć na czarny ekran komputera. No nic.

Czas na pierwszą lekcję. Już w myślach słyszę te wszystkie tłumaczenia, że dzisiaj Kowalski kamerki nie ma, a Nowakowi mikrofon nie działa... Ostatnio już prawie

nic nie jest w stanie mnie zaskoczyć. Sprawdzam obecność, i... ? No tak, jeden z chłopaków zapomniał wyłączyć mikrofon i słyszę, jak pochrapuje... drugi dołącza z 15 - minutowym opóźnieniem – zasnął. Frekwencja średnia, ale co się dziwić, godz. 8:00 to dla niektórych środek nocy ;) Chłopcy już na samym wejściu proszą, żebym nie pytała, a ja na to przystaję, bo po co psuć sobie resztę dnia?

Całą godzinę omawiałam lekturę, tzn. zadawałam pytania i sama na nie odpowiadałam, zatem gdy słyszę dzwonek, cieszę się tak samo jak uczniowie. Na koniec dnia czas na przyjemności, czyli na lekcję z moją ulubioną klasą. Klasa licealna, profil humanistyczny. Oczywiście wszyscy są obecni, aż słysząc powiew tego pędu do wiedzy. Młodzież chętnie odpowiada (ale niechętnie włącza kamerki), za co nagradzam ich oceną za aktywność. Po całym dniu siedzenia przed komputerem wracam do domu, a tam... czeka mnie sprawdzenie klasówek nadesłanych na moją pocztę mailową. Już na samą myśl, dostaję alergii- oczy zaczynają łzawić ;)

Marzę, aby wrócił normalny tryb nauczania ...



SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Historyczne spojrzenie na epidemie

Dżuma, ospa, cholera i zwykła grypa, a aktualnie Covid-19- to epidemie, które w historii ludzkości zebrały największe żniwo ofiar. Choroby te rozprzestrzeniały się i dziesiątkowały populację globu. Samo słowo „epidemia” pochodzi z języka greckiego od dwóch wyrazów: *epi* (‘na’) i *demos* (‘ludzie’), zaś cały wyraz oznacza występowanie w danym czasie i na określonym terenie dużej liczby przypadków danej choroby. Z kolei słowo „pandemia” rozpoczyna się od greckiego *pan* (‘wszyscy’) i oznacza wzrost zachorowań na dużych obszarach, które mogą obejmować całe kraje lub kontynenty. Oto epidemie i pandemie, które pochłonęły największą liczbę ofiar:

Dżuma Justyniana (541-544)

Pierwsza wielka epidemia dżumy dymienicznej w historii swoją nazwę zawdzięcza Justynianowi Wielkiemu, za rządów którego się rozpoczęła. „Przyszła z Egiptu, przez Palestynę i Syrię, a stamtąd dotarła do Konstantynopola” – opowiada o początkach zarazy publicysta Rodney Castleden. – „Choroba była przenoszona przez zakażone szczury, które podróżowały w ładowniach statków kupieckich”. Najbardziej narażone były miasta leżące na szlakach handlowych. W czasie pierwszej fali, trwającej do 544 roku, najmocniej ucierpiał Konstantynopol. W szczytowym momencie dziennie umierało tam nawet 10 tysięcy ludzi. Łącznie miasto straciło nawet 300 tysięcy mieszkańców. A po pierwszej fali przyszły kolejne – do 750 roku, jak podkreśla Dionysios Stathakopoulos, było ich aż osiemnaście! Choć świat starożytny znał już mordercze epidemie – wciąż przekazywano opowieści zarówno o pladze ateńskiej, jak i o zarazie antonińskiej – skala tej przewyższyła wszystko, czego doświadczone wcześniej. Liczbę ofiar szacuje się nawet na 25 milionów. W dotkniętych chorobą miejscach umierało średnio od 20 do 30 procent ludności. Nic dziwnego, że wedle nowych teorii naukowych to właśnie z powodu dżumy Justyniana (czy też plagi justyniańskiej) nie powiódł się ponowny podbój Italii przez Cesarstwo, a świat starożytny ostatecznie przeszedł do historii.

Czarna śmierć (1346-1353)

Być może było to siedem najgorszych lat w historii Starego Kontynentu. Między 1346 a 1353 rokiem zniknęło nawet 50-60 procent populacji Europy, Północnej Afryki i Zachodniej Azji. Bardziej ostrożne szacunki wymieniają śmiertelność „zaledwie” 30-procentową – ale przecież i to oznaczało całkowite przeobrażenie dotkniętych zarazą regionów. Wystarczy wyobrazić sobie, że z Europy mogło nagle, w ciągu kilku lat, zniknąć 50 milionów ludzi. Średniowieczne społeczeństwa nie miały żadnej skutecznej broni do walki z chorobą. Nie wiedzano jeszcze, jak się przenosi. Niektórzy oskarżali „złe powietrze” i masowo uciekali z miast w rzekomo zdrowsze tereny górskie. Nie brakło i takich, którzy o wszystko obwiniali Żydów i organizowali brutalne pogromy. Co gorsza, czarna śmierć stanowiła tylko pierwszą falę w rozpoczynającej się właśnie drugiej pandemii dżumy. Kolejne pojawiały się w różnych rejonach świata regularnie aż do pierwszej połowy XIX wieku.



SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Pandemia w Ameryce (XVI wiek)

Dla rdzennych mieszkańców Nowego Świata pojawienie się konkwistadorów oznaczało śmiertelne zagrożenie. I to nie ze względu na ich dążenie do podboju nowych terytoriów, a z powodu przywleczonych ze Starego Kontynentu zarazków. Najwięcej ofiar spośród chorób europejskich, dziesiątkujących ludność Ameryk, zebrała najprawdopodobniej ospa, która dotarła do brzegów karaibskich w 1518 roku, towarzysząc przybyszom z Hiszpanii. Do Meksyku przeniknęła już w lutym 1519 roku – i miała niebagatelny wpływ na osłabienie i szybki upadek imperium Azteków. Łącznie epidemia pochłonęła nawet 5-8 milionów istnień. A na tym nieszczęścia Ameryki Środkowej się nie skończyły. W latach 40. XVI wieku tamtejszą ludność dotknęła kolejna fala choroby, którą nazywano *cocolitzli*.

Epidemia ospy prawdziwej (XVIII wiek)

Wirusy w historii świata były również wykorzystywane do przyspieszania podboju danego terytorium. W XVIII w. posłużono się w ten sposób w Ameryce Północnej ospą – jako bronią biologiczną. Jako nośniki choroby wykorzystano koce i chustki pozostałe po użyciu przez osoby zarażone. Te przedmioty były przekazywane Indianom, którzy atakowali kolonizatorów. Ospa została powstrzymana dopiero przez wynalezienie szczepień stosowanych w Bostonie przez Cottona Mathera i udoskonalonych przez Edwarda Jennera. Wcześniej zabiegi przypominające szczepienia stosowano we wschodnich kręgach cywilizacyjnych. Na przykład w Chinach, aby nabyć odporność, wdmuchiowano do nosa zdrowych osób pył powstały ze starcia strupów osób chorych. Jednak zanim owe „szczepienia” zatrzymały zagrożenie, w Europie z powodu ospy zmarło 60 mln ludzi. Nawet w bardziej współczesnych czasach ospa była stosowana jako broń biologiczna. Źródła podają, że w latach 80. Związek Radziecki posiadał 20 ton wirusa ospy, który był zgromadzony w Zagorsku, w pobliżu Moskwy! Obecnie próbki ospy są przechowywane pod kontrolą w dwóch miejscach na świecie – w Instytucie Preparatów Wirusowych w Moskwie oraz w Centrum Kontroli Chorób w Atlancie.

Pandemia cholery (XIX wiek) Wiek XIX, jeśli mowa o epidemiach, stoi pod znakiem cholery, która sześciokrotnie nawiedzała niemal cały świat. Uważano, że za jej rozprzestrzenianie się odpowie-



dzialne jest tzw. morowe powietrze. Jednak cholera to choroba biedy i brudu – najczęstszą przyczyną zarażenia jest woda i żywność skażona odchodami chorych ludzi. Podczas jednej z fal epidemii w Londynie zauważono, że zdecydowana większość zachorowań występuje w rejonie pompy pracującej poniżej miejsca, gdzie do Tamizy odprowadzane są ścieki miejskie. Pompę więc wyłączono, co pomogło w dużym stopniu opanować zarazę. Cholera zbierała swoje żniwo zarówno w Rosji, jak i w Stanach Zjednoczonych. Dopiero kiedy niemiecki badacz Robert Koch odkrył bakterię przecinkowca cholery, udało się ograniczyć zachorowalność.

Hiszpanka (1918-1919) To była najgorsza epidemia grypy w dziejach, choć z pewnością nie pierwsza. Zaledwie trzydzieści lat wcześniej, w latach 1889-1890 z powodu tej samej choroby zmarł nawet milion ludzi. Pandemia hiszpanki – jak (**niesłusznie**) nazwano schorzenie powstałe z winy śmiertelnego wirusa – rozpoczęła się w ostatnim roku I wojny światowej i do wiosny 1919 roku przyniosła śmierć dziesiątkom milionów ludzi. Najniższe szacunki określają liczbę jej ofiar na ponad 30 milionów.

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Kilka słów do koronasceptyków

Wokół pandemii narosło wiele teorii spiskowych. Co piąty Polak uważa, że nie ma żadnej epidemii koronawirusa, to tylko wymysł polityków, mediów i firm farmaceutycznych. Dopóki teorie pozostają teoriami, nie stanowią żadnego zagrożenia. Jednak w sytuacji pandemicznej, mogą utrudniać walkę z wirusem. Wielu wybitnych specjalistów obala ten mit.

Na łamach „Rzeczypospolitej” na ten temat wypowiedział się prof. Ernest Kuchar – doktor habilitowany nauk medycznych, specjalista ds. chorób zakaźnych i pediatra, który uważa, że nie można nie wierzyć w COVID-19. Podkreśla, że pandemia jest faktem, koronawirusa wykryto, wybadano i widać jego konsekwencje. Jeśli ktoś go neguje, to zwyczajnie podważa naukowe fakty.

Profesor Krzysztof Simon -kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych i Hepatologii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu w wywiadzie dla RMF 24 powiedział, że część społeczeństwa nadal kwestionuje istnienie epidemii i nie przestrzega żadnych zaleceń, jest to jeden z głównych powodów gwałtownych wzrostów zachorowań na COVID-19. Według prof. Simona, aby zahamować wzrost, trzeba przede wszystkim skutecznie egzekwować nakazy, takie jak np. zakrywanie ust i nosa w sklepach czy autobusach. Według specjalisty brakuje solidarności społecznej, czyli wspólnej dyscypliny w stosowaniu środków ochrony przed epidemią. **W wywiadzie mówi, że każdy bez względu na wiek i kondycję powinien chronić siebie, ponieważ SARS-CoV-2 jest wirusem młodym i wciąż nie wiadomo, jakie długofalowe konsekwencje może powodować, nawet u osób bezobjawowych.**



<https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,173952,26493521,prof-simon>



Wirusolog prof. dr hab. Krzysztof Pyrc z Małopolskiego Centrum Biotechnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w wywiadzie dla „Rzeczypospolitej”, wypowiedział się, że nie jest prawdą, że koronawirus złagodniał. Niepokoi go fakt, że dużo środowisk neguje sam fakt istnienia wirusa. Matematyka jest jednak zabójcza. Mówi, że COVID przebił największych zabójców, czyli malarię, wirus HIV, a nie dotarliśmy jeszcze do końca roku. Ignorowanie epidemii wydaje się jednym z zagrożeń tej jesieni. Według niego ważne jest też, by nie traktować takich rzeczy, jak obostrzenia czy lokalne lockdowny jako kary.

Wszyscy lekarze w swoich wywiadach zgadzają się, że negatywne oddziaływanie mają wszystkie spiskowe teorie dotyczące pandemii, których zalew obserwujemy zwłaszcza w mediach społecznościowych.

<https://www.rm24.pl/raporty/raport-koronawirus-z-chin/najnowsze-fakty/news-prof-krzysztof-pyrc>

<https://wszystkoconajwazniejsze.pl/wojciech-surmacz-7-krokow-do-zdrowej-informacji-jak-odnalezc-prawde-w-epoce-covid-19/>

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Loża VIP



Pani Agata Sikorska



Pan Jerzy Szwarc

1. Jaka była Pani/Pana reakcja na wiadomość o przejściu szkół na nauczanie zdalne w marcu?

A.S.: Zaskoczenie i... GŁĘBOKA WODA... To wydawało się niemożliwe, a jednak... Dogoniliśmy przyszłość.

J.S.: Zmartwiłem się. Odebrano mi możliwość bezpośredniego kontaktu z moimi uczniami. Nie ukrywam, że byłem przygnębiony, gdy przechodziłem przez puste działy szkoleniowe naszego warsztatu.

2. Który sposób nauki uważa Pani/Pan za efektywniejszy w kształceniu młodzieży? Dlaczego?

A.S.: Nauczanie tradycyjne. Sądzę, że edukacja online – interaktywna, na pewno jest efektywna, ale nie tak skuteczna, jak stacjonarna forma nauki. Widzę, że nie da się przenieść w pełni rzeczywistego nauczania wprost na zdalną domenę. Cały czas uczę się, jak pracować w nowych warunkach, nabieram doświadczenia.

J.S.: Jestem nauczycielem praktycznej nauki zawodu, więc odpowiedź chyba nasuwa się sama. Umiejętne wykorzystanie swojej wiedzy w połączeniu z pasją do danych czynności w działaniu praktycznym jest wystarczającą satysfakcją. Niestety, zdalne nauczanie nie sprawdza się w przypadku kształcenia praktycznego, nawet przy wykorzystaniu wszystkich jego możliwości.

3. Jakie są Pani/Pana metody na zmobilizowanie uczniów do słuchania i czynnego udziału w zajęciach online?

A.S.: Staram się maksymalnie obniżyć poziom napięcia i lęku, dostrzegać w uczniach to, co w nich najlepsze i mówić im o tym. Docenianie dobrych praktyk także działa mobilizująco. Często podkreślam, że e-lekcja to szansa zobaczenia się i porozmawiania z kolegami, choćby online.

J.S.: Oczywiście nie możecie się nudzić na zajęciach! Czy będą to zajęcia stacjonarne czy zdalne, zajęcia muszą być przemyślane i realizowane z wykorzystaniem metod aktywizujących. Na swoich zajęciach staram się być, jak sędzia na boisku, jak najmniej widoczny. Staram się, aby to uczniowie po analizie przygotowanego materiału starali się samodzielnie rozwiązać postawione przed nimi zadania. W zajęciach online preferuję oczywiście aplikacje firmy Google zgromadzone na platformie G Suite. Na marginesie, jestem odpowiedzialny za jej wprowadzenie w Naszej Szkole.

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

4. Czy wszyscy uczniowie pojawiają się na zajęciach? Jeśli nie, to czym tłumaczą swoją nieobecność?

A.S.: Znikający uczniowie, przez dłuższy czas nieuczestniczący w zajęciach? Nie mam tego problemu. Oczywiście, że nieobecności na e-lekcji zdarzają się. Powody? „Zaspałem, wyrzuciło mnie z lekcji, chwilowy brak sprzętu, przerwa w dostawie Internetu”, czyli klasyka.

J.S.: Niestety, tak jak i w zajęciach stacjonarnych nie wszyscy uczniowie przychodzą na zajęcia, tak i w zajęciach zdalnych nie ma 100% obecności. Niemniej jako administrator G Suita oraz osoba odpowiedzialna za nadzór pedagogiczny na zajęciach praktycznych obserwuję bardzo pozytywny wzrost frekwencji na zajęciach zdalnych w stosunku do zajęć wiosennych. Cieszy też bardzo duża aktywność na zajęciach prowadzonych przez nauczycieli pnz. Czym tłumaczą swoją absencję? Jak to w szkole „paluszek i główka” tzn. chwilową niedyspozycją, chorobą lub rzadziej już problemami technicznymi.

5. Jaką formę sprawdzania wiedzy uczniów Pani/Pan preferuje?

A.S.: Jak zdalnie sprawdzać wiedzę? Jak nie dać ściągać? Wydaje mi się, że znalazłam sposób na sprawdzenie uczniowskiej wiedzy. I nie jest to zdalne testowanie. Podaję na czacie zadanie, treść polecenia- temat, który uczeń realizuje w ciągu 45 lub 90 minut. Ja czuwam na spotkaniu, sugeruję, dopowiadam, doradzam, niekiedy podpowiadam. Czas się kończy, uczniowie wysyłają prace i żegnają się szczęśliwi. Wiem, że ze sobą współpracują, wymieniają się informacjami, wspierają, czyli uczą się wzajemnie.. Takie prace- przemyślane, wykazujące zrozumienie problemu są dla mnie cenniejsze niż testy.

J.S.: Najszybszą metodą jest oczywiście test lub krótka odpowiedź na zadane pytanie (jest wtedy mało do sprawdzania – test się sam sprawdza i ocenia!). Jednak najlepiej lubię metodę projektu (rozwiązania konkretnego problemu). W nauczaniu stacjonarnym najlepszą metodą jest metoda pracy – wykonanie zadania praktycznego. Zdalne nauczanie, jak wspomniałem wcześniej, odbiera takie możliwości, jednak staram się przygotowywać zadania, które wymagają od ucznia umiejętności przydatnych przy wykonywaniu zadań praktycznych, takich jak: analiza danych wynikających z wykonanych pomiarów (diagnostyki), interpretacji wyników i ich prezentacji, wyciąganiu spostrzeżeń i wyciąganiu wniosków, świadomego podejmowania decyzji co do dalszych działań.

6.Czy nauczanie zdalne sprzyja zdobywaniu lepszych ocen przez wychowanków?

A.S.: Częściowo tak. Obserwuję, że taka forma pracy sprzyja osobom nieśmiałym. Mają lepsze wyniki w nauce. Być może w sytuacji „sam na sam” z komputerem czują się pewniej, chętnie wykonują dodatkowe zadania.

J.S.: Na pewno wymaga od ucznia większego zaangażowania! Wykonanie wszystkich zadań, z wszystkich przedmiotów stanowi nie lada wyzwanie. Nie pracujecie na takich „obrotach” przy nauczaniu stacjonarnym. Czy sprzyja zdobywaniu lepszych ocen? Moim zdaniem niestety nie, gdyż często wiąże się z obniżaniem kryteriów oceniania. Przy nauczaniu praktycznym jest, niestety, niewymierne – nie sprawdza w pełni umiejętności zdobywanych przy nauczaniu stacjonarnym w warsztacie.

7. Za czym Pani/Pan tęskni i czego Pani/Pan najbardziej brakuje w obecnej sytuacji epidemiologicznej?

A.S.: Tęsknię za rzeczywistą relacją uczeń – nauczyciel. Brakuje mi rozmowy z młodzieżą, kontaktu „twarzą w twarz”, uczniowskich reakcji, tego, co można określić mianem pozytywnego szkolnego kolorytu emocjonalnego, także poczucia bezpieczeństwa. Świadomość wagi relacji – to na pewno powinno zostać po zdalnym nauczaniu.

J.S.: Właściwych relacji międzyludzkich. Normalności!

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Fotorelacja

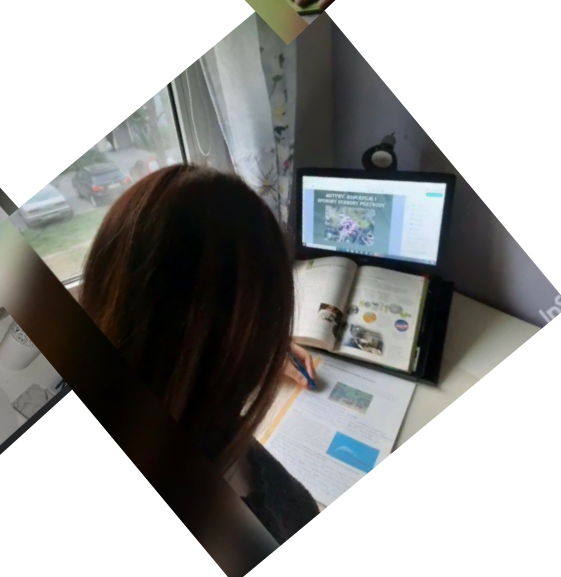
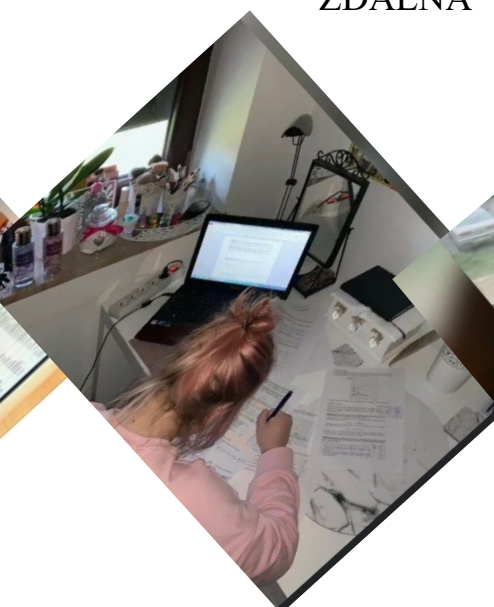
Po pierwszym szoku wszyscy musieliśmy odnaleźć się w nowej sytuacji.
Choć początki były trudne, daliśmy radę.



EDUKACJA



ZDALNA



SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Fotorelacja

W „nienormalnych” czasach próbowaliśmy sprostać wymaganiom i zachować odrobinę normalności.



MATURA 2020



DEBIUTY 2020



DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ 2020



DZIEŃ CHŁOPCA 2020

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Literatura i film o epidemii

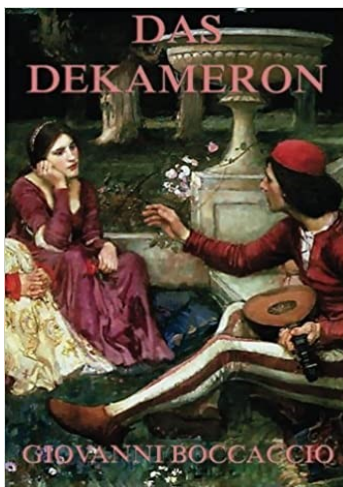
Epidemia” (1995) Wolfgang Petersen



Zair, lipiec 1967 roku, nieznaną wirus dziesiątkuje ludność w dolinie rzeki Motaba, po czym zaraza zostaje opanowana. 27 lat później ta sama śmiertelna pandemia zaczyna się szerzyć na terenie USA.

„Miasto ślepców”(2008)Fernando Meirelles

To ekranizacja powieści portugalskiego noblisty Jose Saramago, wydanej w 1995 roku. Akcja utworu rozgrywa się w fikcyjnym mieście, w którym z niewiadomych powodów mieszkańcy zaczynają zapadać na ślepotę. Szybko rozprzestrzeniająca się epidemia doprowadza do zbudowania specjalnego ośrodka izolacji dla chorych. Okazuje się, że ślepcy zaczynają w swoim getcie organizować nowy ład oparty na totalitarnych zasadach.



„Dekameron”

Giovanni Boccaccio

Pierwsza wielka epidemia europejska, czyli XIV-wieczna dżuma, jest tłem jednego z największych osiągnięć literatury "W roku od narodzenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, tysiąc trzysta czterdziestym ósmym, w sławnym mieście Florencji, klejnot miast włoskich stanowiącym, wybuchła zaraza morowa, sprowa-

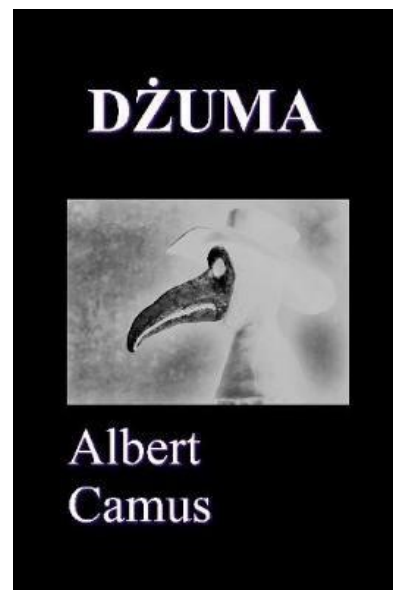
dzona wpływem ciał niebieskich albo też słusznie przez Boga zesłana dla ukarania grzechów naszych" – czytamy w prologu dzieła.

Epidemia strachu (2011) Steven Soderbergh

Ziemię ogarnia pandemia śmiertelnego wirusa. Przenosi się on w powietrzu, postępuje w zastraszająco szybkim tempie i zabija w kilka dni. Wraz z rozprzestrzenianiem się epidemii koncerny medyczne i lekarze z całego świata, prześcigają się, aby znaleźć lekarstwo i kontrolować panikę, która szerzy się jeszcze szybciej niż wirus.



"Łatwiej zapamiętujemy to, co dostajemy w darze, niż to, co zdobywamy."
- José Saramago



„Dżuma” Albert Camus

To powieść wielowymiarowa, można ją odbierać w sposób dosłowny, jako opis wydarzeń podczas wybuchu epidemii dżumy oraz metaforycznie — jako obraz zła tkwiącego w ludziach, które można przekazywać dalej, niczym zarazę.

„Każdy nosi w sobie dżumę, nikt bowiem nie jest od niej wolny. I trzeba czuwać nad sobą nieustannie, żeby w chwili roztargnienia nie tchnąć dżumy w twarz drugiego człowieka”.

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Jak odstresować się w czasie pandemii?



wychowawca



humor

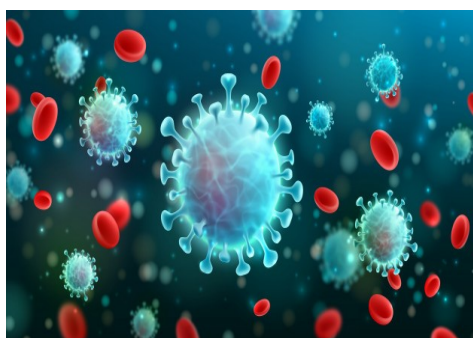
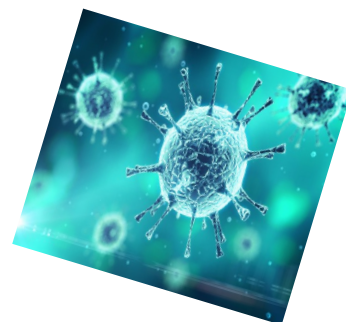
Stres i towarzyszące mu uczucia w żadnym wypadku nie oznaczają, że nie radzisz sobie lub jesteś słaby. W obecnej sytuacji takie odczucia są czymś zupełnie normalnym. Dbanie o własne zdrowie psychiczne i dobre funkcjonowanie psychospołeczne jest teraz tak samo ważne, jak dbanie o zdrowie fizyczne. Dlatego :

- ♦ ogranicz czas spędzany na oglądaniu, czytaniu lub słuchaniu medialnych relacji dotyczących przebiegu pandemii, które wzbudzają u Ciebie uczucie niepokoju lub powodują obniżenie nastroju,
- ♦ korzystaj tylko z informacji pochodzących z zaufanych źródeł, głównie w celu przygotowania własnych planów i ochrony siebie i bliskich; aktualne informacje sprawdzaj o konkretnych porach dnia, najlepiej raz lub dwa razy dziennie; polegaj na faktach, nie na plotkach czy nieprawdziwych informacjach,
- ♦ dbaj teraz o siebie; wypróbuj i korzystaj z pomocnych strategii radzenia sobie z trudną sytuacją, takich jak: zadbanie o właściwy odpoczynek, spożywanie wystarczającej ilości zdrowego pożywienia, podejmowanie aktywności fizycznej i utrzymanie kontaktu z rodziną i przyjaciółmi,
- ♦ sięgaj po filmy, literaturę i inne zdobycze kultury, które wpłyną na poprawę twego humoru, pomogą się zrelaksować i oderwać od rzeczywistości:),
- ♦ skorzystaj z pomocy wychowawcy, pedagoga lub psychologa szkolnego– szczerza rozmowa poprawia nastrój,
- ♦ unikaj szkodliwych sposobów radzenia sobie z trudnościami, takich jak: palenie tytoniu, picie alkoholu lub zażywanie narkotyków, ponieważ nie przyniosą ci one żadnych korzyści, wręcz przeciwnie, przyczynią się do pogorszenia stanu zdrowia!!!



SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

To warto wiedzieć !!!
DDM



<https://www.gov.pl/web/koronawirus>

<https://www.gov.pl/web/edukacja/bezpieczna-edukacja>

<https://www.gov.pl/web/gis>

SZKOŁA W CZASIE PANDEMII

Mała dawka humoru z netu :)

Nauczanie zdalne:

Na chemii - nie reaguja

Na fizyce - mają opory

Na biologii - nie kumają

Na geografii - są zagubieni

Na matematyce - nie można na nich liczyć

Na polskim - ciemno wszędzie, głucho wszędzie

Na muzyce - coś nie gra

Na angielskim - brak wspólnego języka

Na historii - wojna z internetem

Na religii - rozmawiasz z duchami

Na technice - nic nie działa

Powodzenia...

Nauczanie online przypomina seans spirytystyczny



- Maciek, jesteś z nami?

- Maciek, odpowiedz jeśli nas słyszysz...

Obowiązkowe stroje nauczycieli



Zespół Szkół Nr 1 im. St. Staszica
w Kutnie

ul. Oporowska 7

99-300 Kutno

sekretariat szkoły: tel. (24) 254 23 97

adres e-mail: zs1_kutno@interia.pl

